Nr. 199. We Lwowie — Czwartek dnia 31. Sierpnia 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.

Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Od wydawnictwa.

Doroczny wiec katolików niemieckich.

Lwów d. 30. sierpnia.

Z szczególnem zaciekawieniem śledzą w Niemczech przebiegu walnego dorocznego wiecu katolików Rzeszy, który w niedzielę zebrał się w Würzburgu. Według statutu tych wieców, polityka nie ma na nich miejsca, a wszelako jest to zebranie w najwyższym stopniu polityczne, już jakó widoma organizacya, którą centrum w rajchstagu, tudzież w sejmach pruskim, bawarskim i badeńskim stoi, tudzież wskutek tego, że religijne sprawy katolickie w Niemczech w ogóle głęboko sięgają w politykę, a zresztą wskutek poufnych narad przewódzców, na wiecu zebranych. Jaką zaś potęgą parlamentarną stało się centrum niemieckie pod przewodem śp. Windhorsta, to powszechnie znane. Wiadomo też, jaki ogromny przewrót w postępowaniu centrum, a nawet w zasadach jego politycznych odbył się po zgonie tego wielkiego męża. Wszak centrum i katolicyzm niemiecki z gorącego sojusznika Polaków zamienił się w równie zapalonego wroga, i to dla sprawy, która z katolicyzmem tyle ma styczności, co karabin z pastorałem.

Tegoroczny wiec katolików Rzeszy niemieckiej zastaje położenie całkiem odmienne. Centrum zerwało zupełnie z polityką rządową (w sprawie wojskowej) i przeszło do opozycyi, namiętnie rzucając przez usta dr. Libera, nowego rzeczywistego przewódzcy centrum. śmiałe wyzwanie, że „niechaj raczej Rzesza ginie a klub centrum się utrzyma". Szlązka arystokracya katolicka wystąpiła z centrum, a nawet nie kandydowała przy walnych wyborach do rajchstagu; w obozie katolickim pojawił się silny prąd ultrademokratyczny, a część włościan katolików w południowych Niemczech wręcz oświadczyła, że nie chce iść dalej na pasku duchowieństwa. Ze wspomnianych wyborów wyszło centrum mimo tego w okazałej liczbie, i jest stronnictwem, o które starać się muszą inne wielkie stronnictwa, jeżeli chcą być we większości.

Na razie przeto scysya w obozie katolickim nie wypadła na szkodę centrum. Wszelako, gdy prezes komitetu wiecowego udał się do nuncyusza w Monachium o błogosławieństwo papiezkie dla tegorocznego wiecu, papież przesyłając je, upomniał zarazem, aby się starano o jedność, tudzież aby się zajęto sprawą socyalną. Nuncyusz jednak zaproszony na wiec, odmówił, zasłaniając się tem, że objąwszy niedawno swój urząd, ma zbyt wiele zajęcia.

Wiadomości z wiecu jeszcze nie nadesłały. Na każdy sposób za charakterystyczną przygrywkę do niego uważać należy mowę jaką miał wspomniany dr. Lieber na zebraniu związku kupców katolików w Hildesheim. Dr. Lieber zapewniał najpierw, że jest to baśnią, przyjętą niewiadomo dlaczego za prawdę, jakoby cała ludność znajdowała się była w obozie centrum, — owszem zawsze bywały różnice w opiniach i możnaby wyliczyć znakomitych mężów, którzy w najświetniejszych nawet czasach centrum od onego stronili. Dr. Lieber maskował tem scysyę, jaka z powodu sprawy wojskowej w obozie centrum powstała.

Ale zarazem dr. Lieber w dalszym ciągu swojej mowy usiłował wedle możności usunąć tę scysyę, oświadczając: „Była to mądra przezorność, iż poprzednicy nasi w statuta walnych wieców katolickich włożyli przepis, że walne te wiece nic nie mają do czynienia z polityką. Jest to bardzo wielką szkodą, późno przez nas dostrzeżoną, ale niewątpliwą, że kulturkampf także walne wiece nasze nawskróś zaprawił polityką". Dr. Lieber chce tym sposobem napowrót zwabić do kompanii hr. Ballestrema, hr. Huenego i innych, których był wyrugował i tem utwierdzić swoje władztwo. Kwestya więc, czy to się uda dr. Lieberowi w Würzburgu.

Sprawę bardzo aktualną, już ze względu na upomnienie papieża co do kwestyi socyalnej, będzie miał wiec würzburski w programie ogłoszonym przed dwoma tygodniami przez 13 księży katolickich, a zawierającym cele katolickich stowarzyszeń robotniczych.

Żądają oni ustanowienia maksymum liczby robotników, jaką prywatnemu przedsiębiorcy przyjmować wolno, tudzież maksymum co do nabywania ziemi. Dalej żądają skrócenia dnia roboczego, tudzież ustanowienia minimum płacy, jaką robotnicy mają pobierać od robót, prowadzonych na rachunek państwa lub gminy. Wielkie dochody mają być wysoko opodatkowane, a podatki pośrednie i cła stopniowo z czasem całkiem zniesione. Zakładający nowe wielkie przedsiębiorstwo przemysłowe winien się wykazać prawością i zdolnością do kierownictwa, potrzebnym do interesu kapitałem itp. Dalej żądają godziwego obchodzenia się z robotnikiem, stopniowego posuwania go na wyższą płacę, zniesienia swobody przesiedlania się (aby robotnicy nie napływali do miast i nie odbierali chleba miejskim), tudzież wolności zarobkowej (bez wykazania się odpowiedniem uzdolnieniem).

Prasowe organa centrum zastrzegają się przeciw temu, aby stronnictwo czyniono odpowiedzialnem za każdy szczegół tego programu, w ogóle jednak przychylnie się o nim wyrażają — oświadczając, że każde stronnictwo polityczne musi zważać na nurtujące z dołu prądy; że sam dogmat nie wystarcza w polityce, należy także być przedstawicielem interesów, jeżeli się chce w łączności utrzymać takie wielkie stronnictwo, jakiem jest centrum.

Wszelako deputowany prof. Hitze, przewódca centrum w sprawach socyalno-politycznych, uznał za potrzebne, wezwać autorów tego programu do umiarkowania, stawiając im za wzór śp. biskupa Kettelera, a nietylko jego zapał i poświęcenie dla interesów klasy robotniczej, ale i jego szlachetny, stateczny i roztropny sposób postępowania w praktyce. Pytanie więc, co uczyni wiec würzburski z tym programem, który głęboko narusza interesa szlachty i wyższego duchowieństwa, posiadających wielkie majątki ziemskie i dochody. Arystokracya, duchowieństwo katolickie i demokracya szły dotychczas w sprawie socyalnej prawie we wszystkiem ręka w rękę — program ten może doprowadzić do rozłamu.

Program powyższy wywołał naturalnie burzę w organach liberalnych, powstały atoli także i pisma półurzędowe. *Nordd. Allg. Ztg* wykazuje, że program, ten, co do przeprowadzenia swych żądań, zwraca się nietylko do Kościoła, ale i do państwa chrześcijańskiego i jego prawodawstwa, te jednakowoż nie mogą inaugurować reformy socyalnej, wedle wyznań podzielonej. Jeżeli jaka reformatorska akcya socyalna ma być pomyślną, musi państwo być poparte porówno przez udział Kościoła, gminy i rodziny, aby najlepsze zamiary nie popadły w podejrzenie u tych właśnie klas, dla których mają być przeprowadzane.

Całkiem otwarcie natomiast przemówiła *Köln. Ztg.*, uważana za organ, którym od czasu do czasu rząd się posługuje. Powiada ona: „Jeżeli owych 13 księży oświadcza, że chcą postawić zaporę „wzbierającemu groźnie socyalizmowi" to jest owszem rzeczą niewątpliwą, że stronnictwa klerykalne, wstrząsając uczucie władzy, bardzo się przyczyniły do wzrostu socyalnej demokracyi. Dla interesów kościoła i sprawy ultramontanizmu, dla przeprowadzenia swoich celów, podniesienia swojej powagi i potęgi, poświęcają one bez żadnych skrupułów wszelką, a nawet państwa powagę. Klerykalizm, jak przecież wiemy, nietylko wszelkich bez względu ima się środków, po których wzrostu swej potęgi się spodziewa, ale nawet przeskakując nagle od przyjaźni z rządem do najsurowszej opozycyi, dopomagał każdemu prądowi, który rządowi gotował trudności, aby módz zmusić państwo do ukorzenia się przed nakazami ultramontanizmu."

Kreuzztg. natomiast podnosi z okazyi owego programu możliwość współdziałania konserwatystów z centrum, byle dr. Lieberowi, jako demokracie odebrano przewodnictwo. Na to jednak starczystym artykułem odparł jeden z główwnych organów katolickich. wychodząca w Bonn *Deutsche Reichsztg.*: „Centrum zawsze było demokratycznem, i dr. Lieber nie nawracał go do swoich zasad. Centrum wyniosło w górę dr. Liebera, ponieważ z pewnym szczęśliwym uporem prowadził je przeciw dworskiej frakcyi stronnictwa. *Kreuzztg.* powiada: „Dr. Lieber jest demokratą, niszczy żywioł konserwatywny i sprowadza centrum na tory demokratyczne." Ba, gdyby konserwatysta być i ciągle u stóp leżeć rządowi było jednem i tem samem, to *Kreuzzeitung* miałaby słuszność. Wedle naszych atoli pojęć konserwatyzm znaczy: zachowywać dawne tradycye, ale tylko o tyle, o ile są dobre. Centrum występuje za starem i za nowem, jak długo i o ile są dobremi. Ale nie każdy stary szpargał jest już dla starości swojej dobrym. My katolicy ze stronnictwa centrum możemy na każdy sposób daleko więcej rościć sobie prawa do miana prawdziwych konserwatystów, niż ichmościowie z protestanckiej *Kreuzztg.* — wszak od 1900 lat trzymamy się wiernie starego kościoła katolickiego i w jego obronie stajemy. Raczą to sobie spamiętać tak zwani konserwatyści... Centrum musi być stronnictwem decydującem, i w tem znaczeniu katolickość adu tem pozostanie."

W podobnym duchu wysłowiły się inne także organa katolickie. Z zakończenia artykułu *D. Rztg.*, jak zwłaszcza dosadnie ze zwrotu centrum przeciw Polakom, którzy nie chcieli być niewolnikami dotychczasowych sojuszników — wykrywa się owa władomania, która przez ślepotę, prywatę lub pychę zelantów i karyerowiczów z obozu katolickiego, tyle już okropnych przejść sprowadziła na samże Kościół katolicki.

Spożytkowanie wystawy krajowej w roku 1894 ku uchyleniu niedostatków naszych

III.

Lwów d. 30. sierpnia.

Natomiast jednak inny w sprawie wykształcenia handlowego zakreślamy projekt, a mianowicie projekt założenia w kraju „Muzeum handlowego".

Wystawa krajowa r. 1894 znakomitą do tego nastręcza sposobność; **plan zaś nasz dałby się bardzo łatwo i niemal bez kosztów wykonać: Oto należałoby tylko** do kupców i przemysłowców krajowych, tudzież do znakomitszych, a szczególnie z krajem w stosunkach pozostających firm zagranicznych rozesłać okólnik, wzywający do nadsyłania na wystawę dla działu komercyalnego, (który możnaby utworzyć przynajmniej jako poddział działu f grupy XXXII) rozmaitych a dobrze utrzymanych próbek, rozbiorów chemicznych z różnych towarów, dokonanych według zasad towaroznawstwa, marek ochronnych, cenników a zwłaszcza ilustrowanych, wzorów ksiąg kupieckich i urządzeń kantorowych, wzorów opakowania towarów, dzieł i rozpraw z zakresu handloznawstwa, tudzież rozmaitych tym podobnych, a do tajemnic handlowych nie należących przedmiotów.

W odezwie zaznaczyćby należało, że ci wszyscy, którzy nadeślą systematycznie ułożone przedmioty z zakresu muzeologii handlowej, zostaną przypuszczeni do nagród wystawowych; wszyscy zaś w ogóle, którzy nadeślą owe przedmioty bez zastrzeżenia zwrotu takowych po wystawie, zostaną wpisani w księgę ofiarodawców na rzecz krajowego Muzeum handlowego.

Osobna komisya, złożona częścią z członków sekcyi XXVII, a częścią z grona osób z poza komitetu wystawowego przybranych zajęłaby się odpowiedniem ugrupowaniem owych przedmiotów na wystawie krajowej; po ukończeniu zaś wystawy możnaby je umieścić bądź w którym z budynków powystawowych, bądź też komornem w Muzeum przemysłowem miejskiem, jako zarodek samoistnego z czasem Muzeum handlowego.

Po takiem zapoczątkowaniu całej tej sprawy łatwoby już było pozyskać odpowiednią liczbę „członków założycieli", a zarazem łatwiejby też było wyjednać u rządu i sejmu, tudzież Izb handlowych odpowiednią roczną dotacyę.

Wszystkie niemal wykazy i zestawienia graficzne, wystawione w grupie XXXII. mogłyby po wystawie znakomicie zasilić zbiory początkującego muzeum; a należałoby się spodziewać, że prezydya ministeryum handlu, tudzież oświaty pospieszą niezwłocznie z nadesłaniem na rzecz nowego muzeum handlowego swoich wydawnictw, odnoszących się do handlu, przemysłu i komunikacyi, tudzież do odpowiednich grup zawodowego szkolnictwa.

Muzeum handlowe byłoby dla przyszłej akademii handlowej we Lwowie tem, czem są np. gabinety przyrodnicze dla szkół średnich; a nadto byłoby ono wielką praktyczną szkołą handlu i towaroznawstwa dla szerokich kół naszego kupiectwa, zwłaszcza, gdyby było połączone ze stacyą doświadczalną nasion, nawozów i w ogóle wszelkich towarów.

Sławne już dziś francuskie „Muzeum ekonomii społecznej", na którego cele parlament tamtejszy uchwalił niedawno 40.000 fr., powstało również z łona wystawy, a mianowicie wystawy paryskiej r. 1889 i to w sposób wielce zbliżony do tego, który tutaj właśnie proponujemy.

To też żywimy nadzieję, że skromny nasz projekt trafi do myśli, uczuć i dobrej woli społeczeństwa naszego i że, przyjęty życzliwie i w czyn zamieniony, stanie się jednym z licznych sposobów należytego spożytkowania wystawy krajowej r. 1894.

Z. Kor.

KORESPONDENCYE.

Londyn d. 25. sierpnia.

(O dzieci i o dzieciach).

Angielskie stowarzyszenie, które za cel swojej działalności obrało sobie zwalczanie złego obchodzenia się z dziećmi, ogłosiło obecnie sprawozdanie ze swoich czynności. Są w niem bardzo interesujące i wymowne cyfry.

Towarzystwo w ostatnim roku otrzymało od swoich inspektorów i od członków 11.336 zawiadomień o faktach złego obchodzenia się z dziećmi, a z tych po bliższem zbadaniu 10.171 skarg uznano za uzasadnione. Poważna liczba zażaleń dotyczyła niedbalstwa w opiece nad dziećmi i złego żywienia. Skarg takich wniesiono 6.239, a obejmowały one niedolę 18.817 dzieci. Dalej 2.257 doniesień podnosiło fakty okrucieństwa, spełnianego na 5.783 dzieciach; eksploatacya pracy dzieci dostarczyła 533 zażaleń, odnoszących się do 1.195 maleństw w czem policzono także używanie dzieci do wzbudzenia współczucia, jako towarzyszy żebraków i sprzedających na straganach.

Równą prawie liczbę, bo 1.134 dzieci zauważono wśród zimna na żebraninie; akty niemoralności, o ile doszły do wiadomości Towarzystwa, spełniono na 422 dzieciach, a 67 używano do przedstawień i widowisk, niebezpiecznych dla zdrowia i życia.

Nakoniec 169 skarg donosiło o używaniu dzieci do noszenia nieodpowiednich ciężarów i przymusu do długiej i nużącej pracy.

Towarzystwo z liczby 10.171 skarg za słuszne uznanych, 1.306 skierowało na drogę sądowo-karną, w 1.660 wypadkach przedsiębrało bezpośrednie staranie o poprawę doli małych swych klientów, a 7.205 spraw załatwiono tymczasowo przez udzielenie winnym ostrzeżenia, które w pewnych okolicznościach stanowi pierwszy stopień interwencyi Towarzystwa.

A teraz słówko o samej instytucyi i jej zakresie działania. Towarzystwo zapobiegania okrucieństwu względem dzieci objęło już przeszło połowę obszaru Wielkiej Brytanii; na przestrzeni tej uorganizowaną kontrolę prowadzi stu inspektorów, a rezultaty działalności dotychczasowej są bardzo poważne. Ścisła statystyka, prowadzona przez Towarzystwo, wykazała w ciągu $3^1/_2$ lat jego istnienia, że okrucieństwo względem dzieci zmniejszyło się o 60%, a nadto dała się zauważyć bardzo korzystna zmiana w panujących u większości społeczeństwa poglądach na stosunek rodziców do dzieci.

Towarzystwo angielskie rozporządza znacznemi środkami pieniężnemi, które w r. 1892 dosięgły sumy 39.000 funtów sterlingów.

Obok kontrolowania niedoli dziecięcych, Towarzystwo bierze także w pewnych okolicznościach maleństwa we własną opiekę. Takich dzieci było w roku sprawozdawczym 5339, a wszystkie one zostały ubezpieczone na dożycie na sumę 27.148 funtów. Towarzystwo odniosło się także do parlamentu o ustanowienie dla dzieci, ubezpieczony. a ... Towarzystwa wyjątkowo dogodnych warunków asekuracyi.

O działalności tego bądź co bądź pożytecznego Towarzystwa pomówię jeszcze w następnym liście.

Koła nauczycielskie w Londynie zakładają stowarzyszenie z celem zbierania i ogłaszania periodycznie drukiem odpowiedzi, jakie na zapytania swoich mentorów dają uczniowie i uczennice z bezwiednym lub rozmyślnym humorem. Jest bowiem w tych odpowiedziach tyle niejednokrotnie raz naiwnego i szczerego dowcipu, że według opinii zakładających stowarzyszenie czytanie takiego zbioru humorystyki szkolnej nie byłoby bez wielkiego pożytku. Tymczasem inspektor pewien szkolny ogłasza w jednym z miesięczników przykłady wesołej naiwności, zebrane między dziećmi i dorastającą młodzieżą. Dziewczynka, zapytana kto ją stworzył, odpowiedziała, pokazując długość nowonarodzonego niemowlęcia: „Pan Bóg stworzył mnie tak taką, a resztę sama urosłam". Na zapytanie jaką cytatą z Pisma św. można dowieść, że dwużeństwo nie jest rzeczą godziwą, odpowiedział chłopczyk: „Nikt nie może służyć dwom panom." Inny na zadanie, aby dał czas przyszły od słowa piję, odpowiedział: „Będę pijany." Lepszą jeszcze odpowiedź dał jeden na polecenie stopniowania przymiotnika chory. Oto odpowiedział: „Chory, gorzej mu, umarł." W Ameryce patryotyzm podsuwa uczniom szowinistyczne odpowiedzi. Na zapytanie kto był pierwszym człowiekiem, odparł malec bez wahania: „Washington". — „Nie mój chłopcze — poprawił nauczyciel — Adam był pierwszym człowie-

---

88

Rodzina wyklętych.

Szkic powieściowy

nakreślony przez autora

„KOLIZYI OBOWIĄZKÓW".

(Ciąg dalszy.)

— Muszę ukończyć to, com zaczął, muszę! abyś się pani przekonała, żem chciał pracować uczciwie, sumiennie, ze wszystkich sił, z całej duszy i że pracować potrafię z dobrym rezultatem.

— Przekonałam się już o tem, zrobiłam panu krzywdę i radabym tamte słowa zatrzeć w twej pamięci — odrzekła wzruszona cichym głosem podając mu znowu rękę.

Teraz pochwycił jej obie dłonie i jak nieprzytomny przyciskał do ust okrywając pocałunkami. Ręce ich zetknęły się po raz pierwszy w życiu, to też wrażenie obopólnie było tem silniejszem, przesyłając sobie wzajemnie serdeczne iskry prądów elektrycznych, które z jego twarzy spędziły wszystką krew a krwawy rumieniec wywołały na jej szyję, czoło i policzki.

On stał wzburzony i wzruszony do głębi serca, onieśmielony, nie mogąc słowa przemówić. Uwielbienie i zachwyt bił z jego oczu, wyraz jakiejś rozkoszy bezmiernej, nieokreślonej, nie dającej się ująć w słowa, wybił się na twarz jego pokrytą zwykle maską obojętnego spokoju; ona cicha, pokorna, zwyciężona, przerażona, a tak promieniejąca, jakby szczęśliwa.

— Dzięki, o! dzięki ci pani! za te słowa — wołał wzburzony.

Ona rąk mu nie odbierała — ale przejęta namiętnym wybuchem i niezwykłą gorączką tego statecznego i zimnego człowieka cicho szeptała:

— Panie Henryku... jak student, jak dzieciak, czyż to dla nas przystoi!

Nagle puścił jej ręce i jak szalony wybiegł z pokoju.

10.

Wschodzące słońce zastało Henryka przy zgliszczach pożarnych. Resztki siana tliły jeszcze dopalając się zwolna i błyskając od czasu do czasu jaśniejszym płomieniem.

Opodal siedział Bartłomiej znużony całonocną pracą.

— Bartłomieju — rzekł Henryk, siadając obok starego sługi — wojna, którą z nami Kubok prowadzi nie ustanie, dopóki siano stać będzie na łąkach. Muszę zrobić temu koniec, bo w takiem ciągłem naprężeniu żyć niepodobna; państwo narażeni każdego momentu na irytacyę, każdy dzień coś nowego przynosi.

— Ta pewnie, ale cóż począć, kiedy nikt nie chce kupić.

— No! nikt także nie chciał kosić, a przecie poradziliśmy sobie; i temu damy rady, ale nie chciałbym chłopów na ciężką narazić potrzebę. Jeżeli siano sprzedam, oddam ich znowu na łaskę spekulantów, a tego nie radbym uczynić. Z drugiej znowu strony dłużej czekać nie mogę. Idźcie więc sami od gromady do gromady i głoście, żeby w niedzielę przyszli kupić siano, bo inaczej sprzedam je komubądź.

Nie zwlekając pojechał Bartłomiej do Zabrzezia, do Nowinek i tak dalej, od wioski do wioski, od chałupy do chałupy i powrócił z niczem.

Powtórzyło się to samo, co przy koszeniu, ale jeszcze z większą zaciętością, jeszcze gwałtowniej odgrażał się lud wykrzykując:

— Państwo Słonimscy nie potrzebowali nas do roboty, niechże się obejdzie bez nas przy sprzedawaniu. Kto wie, może kupcy z gór przyjadą.

Bartłomieja gniewało to do szaleństwa, widocznie lud był podburzony, jedna jakaś wpływowa ręka wodziła biedaków na pasku, na szkodę ich najrzeczywistszą.

— Chamskie przeklęte plemię — wołał stary — nie chce zrozumieć, że sobie najbardziej szkodzi.

— Ha, cóż robić, jak nie to nie, sprzedamy żydom, inaczej być nie może.

Poszedł Bartłomiej na miasto głosząc, że jest siano na sprzedaż, ale powrócił znowu z niczem; „siano nie ma teraz popytu", „to nie czas na kupno siana", „już sobie ze sianem inaczej poradzono, kiedy p. Słonimski dla siebie zapotrzebował siana"; inni wręcz drwili: „będziecie mieli co jeść na całą zimę."

Staruszek zakłopotał się tem bardzo, bo cóż począć z tem sianem! Wiedział że jeżeli do zimy postoi, to da się za niego osiągnąć znacznie wyższa cena i ciż sami na Nowinkach, prosić o nie będą, ale Wyszyński powiedział: trzeba sprzedać zaraz, to i zaraz. Nauczył się wierzyć w jego słowa jak w ewangelię; przerażenie więc jego było tem większe, bo zdawało mu się, że na jego twarzy czyta niepokój i troskę.

Po południu tedy, gdy Wyszyński w pole wyjechał, ubrał się w odświętną kapotę i poszedł na miasto.

Na twarzy jego malowały się najrozmaitsze uczucia: gniew, niecierpliwość, upokorzenie, niepokój, zakłopotanie; — szedł długo po różnych ulicach, kręcił, powracał, stawał i znowu odchodził, wreszcie przeżegnał się i zadzwonił u furtki eleganckich sztachetów, które okalały śliczny ogród i pałacyk świecący między jego drzewami.

— Czy jest pan Kubok? — zapytał brudną dziewczynę, która odsunęła furtę.

— Jest, proszę.

Pałacyk urządzony był z pewnym przepychem obliczonym na efekt; stary rozglądał się na wsze strony; upokorzony i gniewny stanął wreszcie w pokoju, gdzie za stołem poważny, z długą siwą brodą siedział patryarcha.

Na widok Bartłomieja przysłonił ręką oczy przypatrując mu się, kiwnął poważnie głową i gładząc swą brodę zawołał:

— Pan Bartłomiej! ho, ho, ho! dawny to gość w moich progach, od jakiegoś czasu całkiem na mnie pan zapomniał.

Wydął usta, ręce założył za pasek jedwabny, który okalał jego biodra i rozumnemi oczami patrzał na swego gościa.

— Proszę, niech p. Bartłomiej sobie usiądzie, bardzo proszę, ja bardzo rad widzieć pana Bartłomieja.

Stary usiadł zmięszany, nie wiedząc od czego zacząć; Kubok widocznie to spostrzegł, ale niczem się nie zdradzał i nie ułatwiał mu sytuacyi.

— Przyszedłem do pana w sprawie o siano.

— O siano? za jakie siano? — zapytał z dobrze udanem zdziwieniem — ja nie mam żadne siano.

— Ale p. Słonimski ma siano i chciałby je sprzedać.

W oczach Kuboka błysnął tryumf.

— A co mnie do tego? ja nie handluję sianem, to nie mój interes. Tamte lata, to ja miał siano i miał kłopot; tamte lata to ja się turbował, co zrobić ze sianem. Tego roku, dziękować p. Słonimskiemu, on ma siano, to on ma kłopot.

— Ale pan na tym interesie nie tracił nigdy, na tem stracić nawet nie można.

— Nu, to w interesach wielkich, ja mam bardzo dużo i bardzo wielkie interesa, to się czasem straci, a czasem nie. Kupiec rozumny to nie zawsze robi ino taki interes, co na nim można od razu zarobić pięć czy dziesięć procentów. Czasem trzeba zrobić i gorsze interesy, tylko dla polityki kupieckiej. To pan Bartłomiej nie może rozumieć, ale ja rozpowiem po szczerości, jako stary znajomy, aby ja tak doczekał moją wnuczkę widzieć, co pojechała do miasta do konwiktu kończyć edukacye!

(C. d. n.)

kiem." — „No tak — zakonkludował uczeń obojętnie — jeżeli pan profesor pytał o zagranicznych."

Francya, Rosya i trójprzymierze

Lwów d. 30. sierpnia.

Pod powyższym tytułem wydał godną uwagi broszurę p. Geffcken znany dyplomata niemiecki, powiernik cesarza Frydryka III., prześladowany i do więzienia wtrącony przez ks. Bismarka. Pomimo urazy do ks. Bismarka, były dyplomata mówi w niej z wielkim uznaniem o polityce zagranicznej dawnego kanclerza, prowadzonej teraz w dalszym ciągu przez hr. Capriviego i hr. Kalnokiego. Geffcken podziela zdanie wyrażone przez pułkownika angielskiego Maurice, iż trójprzymierze, jakkolwiek pod względem siły zbrojnej niższe jest od Francyi i Rosyi, to przecież jakością armii znacznie przewyższa sojusz galijsko-kozacki. Sojusz ten zresztą właściwie nie jest sojuszem, jest to tylko *ein Duett der Aggressive.* Nie mniej jak sześciu rosyjskich monarchów: Piotr Wielki, Elżbieta, Paweł, Aleksander I. Mikołaj I. i Aleksander II. starało się o urzeczywistnienie fantomu przymierza rosyjsko-francuskiego ku celom zaczepnym; umizgano się do Burbonów, Napoleona I. Orleanów, Napoleona III., a teraz do republiki — wszystkie te starania były nadaremne.

Napoleon III. w mowie tronowej z dnia 2 marca 1854 r. w przeddzień wojny krymskiej wypowiedział te pamiętne słowa: „Francya ma może jeszcze więcej interesu niż Anglia w tem, aby wpływ Rosyi nie rozszerzał się bez przeszkody ku Konstantynopolowi; panować nad Konstantynopolem znaczy tyle, co panować nad morzem Śródziemnem, obmywającem trzysta mil francuskich wybrzeży. Od wieków każdy narodowy rząd we Francyi miał ten sam cel na oku". Stosunek Rosyi do Francyi w chwili obecnej nie jest niczem innem, jak tylko flirtem, sojusz tylko pozornym.

W roku 1875 oświadczył Geffckenowi ks. Gorczakow, że Rosyi jest zupełnie wszystko jedno, czy Alzacya będzie francuską czy niemiecką. Podobnie miał się wyrazić car w Kiel wobec cesarza Wilhelma II.

W dalszym ciągu broszury omawia Geffcken kompromitacye rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych w sprawie bułgarskiej. Bezpośrednio po sprzysiężeniu w Sofii, którego ofiarą paść miał ks. Aleksander Battenberski, chciała Rosya zawrzeć ugodę z Włochami, dającą Włochom Tryest w nagrodę za pomoc w wojnie z mocarstwami Europy środkowej; od Francyi otrzymać miały Włochy za to samo Trydent. Depretis jednak nie dał się uwieść pokusom. Od tego czasu dyplomacya rosyjska i francuska starają się wszelkiemi siłami rozsadzić alians Włoch z Niemcami i z Austryą.

Car ulegał raz wpływom Katkowa, raz Giersa. Katkow przeciągał cara ku Francyi. Giers był zawsze za utrzymaniem *modus vivendi* z dworem berlińskim. Geffcken opowiada, że car polecił Katkowi, aby się porozumiał z Giersem, ale minister nie chciał przyjąć moskiewskiego dziennikarza. Kiedy car obraził się o to, Giers wręczył podanie o dymisyę, ale otrzymał odpowiedź, że car, który ministrów powołuje, oddala ich także, kiedy zechce — a nie wtedy, kiedy to im się podoba. Od tego czasu trzęsą ministerstwem spraw zagranicznych pp. Szyszkin, towarzysz ministra spraw zagranicznych, i Wlangali, ambasador w Rzymie. Oprócz nich ważnym jest także p. Chitrowo. Z dalszych ciekawych opowiadań Geffckena szczególnie należy to, że podobno Anglia otrzymała od trójprzymierza przyrzeczenie, że atak Rosyi na Indye uważany będzie przez trójprzymierze za *casus belli*, a w zamian Anglia broniłaby wybrzeży włoskich.

Bardzo ciekawe są szczegóły o p. Chitrowie, byłym pośle rosyjskim w Bukareszcie, który stamtąd kierował wszystkiemi zamachami i morderstwami politycznemi w Bułgaryi. Jest to godny [illegible] i zrehabilitował politykę [illegible]. W rozmowie z panem Contouly, posłem francuskim w Bukareszcie, oświadczył p. Chitrowo: „Nie pojmuję tych wszystkich skrupułów dyplomacyi nowoczesnej. To prawda, że dyplomaci dzisiaj nie mają rąk tak wolnych jak w owych czasach, w wieku 15, kiedy wszystko dozwolone było: sztylet i trucizna. Co się tyczy pieniędzy, temi sobie nigdy głowy nie suszyłem; bez pieniędzy przecie niczego na świecie począć nie można. Idzie się nawprost, trzeba pieniędzy, to się je wydaje, czy są, czy ich nie ma. Jeżeli ostatecznie rząd się na to zaprze, rozbija się kasę — przynajmniej nie stanęło się w drodze."

Chitrowo był na tyle zuchwałym, iż zaraz gdy się przedstawił jako nowy poseł królowi rumuńskiemu, oświadczył, że ma zadanie ścieśnić węzły łączące Rumunię z Rosyą, — czem dał do zrozumienia, że Rumunia powinna stać pod protektoratem Rosyi. Obecnie Chitrowo posłuje w Japonii.

Armia bułgarska.

Lwów d. 30. sierpnia.

Raz po raz obliczają się państwa europejskie z własnemi i obcych państw siłami wojennemi. I podczas gdy Rosya zamierza założyć dla swojej marynarki wojennej stacyę na morzu Śródziemnem, skądby od Dardanellów mogła natrzeć na Konstantynopol, gdy z Czarnego morza od Bosforu uderzy, politycy zwracają oczy swoje ku armii bułgarskiej, czy może ona w danym razie znaczną zrobić dywersyę Rosyi w tym napadzie, a ewentualnie stawić opór we własnym kraju. Otóż okazało się — jak *Nowa Presse* wykazuje — że rząd bułgarski, obok mnóstwa zadań swoich na pokojowem polu kulturowem, szczerze się zajął organizacyą wojskową i prawie jej dokonał.

Na wypadek wojny posiada Bułgarya obecnie 12 dywizyj piechoty: 6 dywizyj armii i 6 rezerwy, tudzież 1 dywizyę jazdy. Każda dywizya armii posiada 16, każda rezerwowa 12 batalionów piechoty, 2 szwadrony jazdy i 6 bateryj. Jazda składa się w czasie pokoju z 17 szwadronów, w razie wojny zostaje o 24 szwadronów wzmocnioną i dołączone do niej będą 2.000 konnej żandarmeryi, która znając doskonale kraj wielce się przysłużyć może. W ogóle posiada Bułgarya 145.000 żołnierzy z służbą dwóch do trzech lat, i 13.000 żołnierzy, którzy dwa razy po trzy miesiące są w służbie, a nadto około 70.000 żołnierzy całkiem niewyćwiczonych, rodzaj rezerwy zapasowej.

Karność i patryotyzm wojska bułgarskiego nie pozostawia nic do życzenia; służba jest rygorystyczna, ćwiczenia odbywają się gorliwie i ze zrozumieniem rzeczy. Uzbrojenie jest wyborne; w piechocie już całej zaprowadzono karabin manlicherowski, z którym się żołnierze coraz lepiej oswajają.

Korpus oficerski jest wykształcony, ambitny i gorliwy. Wymaga się od niego pod względem teoretycznym i praktycznym wiele; nawet w obozie odbywa się co wieczór szkoła oficerska. Dla wydoskonalenia, co roku pewien zastęp oficerów wysyłany bywa za granicę; obecnie jest ich 35 w wojskach zagranicznych, przeważnie w austryackiem i niemieckiem.

Materyalne położenie oficerów bułgarskich jest świetne, świetniejsze może niż w którémkolwiek innem państwie europejskiem. Było to koniecznem dla ściągnięcia i utrzymania dzielnego korpusu oficerskiego, gdyż Bułgar jest z natury wyrachowanym i dąży do zarobku. Z drugiej jednakowoż strony niemniej świetne widoki emerytalne nęcą do występywania z wojska. Niejeden dzielny oficer — jak się zdarzyło niedawno temu — byłby pozostał w wojsku, gdyby przejście na emeryturę tak ułatwionem, a emerytura tak sutą nie była. Ma to zresztą swoje powody i korzyści. Oficer emeryt służy wykształceniem swojem i postępowaniem za przykład, i wszyscy oni w razie wojny z pewnością wrócą do służby, o ile służyć będą mogli.

Obowiązek do służby wojskowej trwa od 20 do 45 roku życia i jest powszechny, bez różnicy wiary i narodowości. Bułgarzy, Grecy, żydzi itd. służą porównie pod chorągwią. Tylko muzułmanie mogą się wykupywać kwotą 500 franków, z czego jednak zaledwo dwie trzecie robią użytek. Obecnie służy w wojsku bułgarskim około 1.000 muzułmanów, i są to doborowi żołnierze.

Odnoszące się do mobilizacyi zarządzenia są proste i jasne. Sofia i Filipopol dostawiają po 2 pułki i są podzielone każde na 2 okręgi uzupełniające; zresztą zaś każda prefektura (obwód) tworzy osobny okręg uzupełniający, co wielce ułatwia szybką mobilizacyę i pogotowie wojska.

Bułgarom ze względu na ich zalety wojskowe, a zwłaszcza ich rygoryzm, dano miano Prusaków Wschodu. Choćby tak literalnie nie było, na każdy sposób armia bułgarska okazuje dzielną energię i kraj może w zupełności na niej polegać. Niemniej też miłujące pokój państwa europejskie mogą z zadowoleniem poglądać na udoskonalenie armii bułgarskiej, jako znacznego czynnika w sprawie utrzymania porządku i równowagi na półwyspie Bałkańskim.

Ze zdrojowisk.

Zakopane 28 sierpnia.

(Ew-an.) W sobotę 26 bm. w sali Towarzystwa Tatrzańskiego odbył się raut o programie wielce urozmaiconym i ponętnym dla gości zakopańskich. Uczennica konserwatoryum paryskiego, pani M. Stamari, wystąpiła ze śpiewem, zdradzającym w niej pierwszorzędną siłę artystyczną kraju naszego. Sopran to pierwszej czystości o dźwięku iście metalowym z oryginalną barwą głosu przechodzącego w mezzo-sopran; przytem szkoła znakomita pozwalająca jej wybornie panować nad zapałem i ogniem jej południowej natury. Rozentuzyazmowana publiczność darzyła wdzięczną artystkę nieskończoną salwą oklasków za każdym odśpiewanym numerem.

W części koncertowej rautu wzięli udział pp dr. Maleszewski, jako skrzypek, i pan J. Grabowski, jako pianista, obadwaj utalentowani i sympatyczni młodzi melomani.

Część literacką rautu wypełnił p. Jan Grzegorzewski, oryentalista i podróżnik znany, wygłaszając osnuty na wrażeniach ostatniej swej podróży obrazek kolorystyczny p. t. „Zgon króla pustyni" z barw i tonów Azyi środkowej.

Niespodzianką rautu było pojawienie się na estradzie Sabały, który nieznużonemi skrzypkami swemi dał hasło muzyce góralskiej, przy dźwięku której a oświetleniu bengalskiem rozpoczęli dziarscy górale tańce swe opryszkowskie i orawskie

W myśl pierwotnych pertraktacyj Sokoły krakowskie mieli produkować się na raucie sobotnim, gdy wszakże przybyli z Chobienki, odstąpili od pierwszej decyzyi i woleli wystąpić oddzielnie (dwa razy — w sobotę i w niedzielę) w Kuźnicach na boisku, gdzie większy spodziewali się znaleźć przestwór i teren dla rozwinięcia swoich produkcyj. — Grono gości i właścicieli will powzięło zamiar wysłania petycyi do namiestnictwa i Wydziału krajowego we Lwowie z żądaniem stanowczej zmiany statutu dla tamtejszego uzdrowiska. Turyści opowiadają o coraz to większych szkodach i spustoszeniach, jakie ostatnia powódź zrządziła w Tatrach. Dojście do najulubieńszych punktów utrudnione, miejscami niemożliwe, wskutek zabrania przez wody mostów, kładek i t. d.

KRONIKA.

Lwów dnia 30 Sierpnia

Biura administracyi, wydawnictwa i redakcyi „Gazety Narodowej" przeniesione zostaną w połowie września do gmachu Towarz. kredytowego ziemskiego (ul. Karola Ludwika l. 3), gdzie się dotychczas mieściła cukiernia Kosteckiego.

Zapiski osobiste. Jego Ekscelencya Prezydent Wyższego sądu krajowego p. Simonowicz powróciwszy z urlopu objął urzędowanie.

Ze sfer kościelnych. Gr. kat. archidyecezya lwowska. Do kanonicznej instytucyi wezwani księża: Andrzej Pełeński na Knihynicze, Michał Mosora na Poruczyn. — Honorowym radcą konsystorza mianowany ks. Bazyli Czernecki, paroch w Sielcu Bełskim (w dyecezyi przemyskiej) — Rekolekcye dla duchowieństwa odbędą się staraniem Towarzystwa im. św. Pawła Ap. od dnia 27. do 30. września w gr. kat. seminaryum duchownem we Lwowie, pod przewodnictwem ks. Platonida Filasa. Księża, mający zamiar wziąć udział w tych ćwiczeniach, zechcą się zgłosić do 24. września rb. do ks. Turkiewicza, rektora ruskiego semin. duchownego we Lwowie. — Ksiądz Klemens Rosnecki zrezygnował z prezenty na Tucholkę. — Administratorem dekanatu brodzkiego mianowany ks. Jan Sirko, paroch w Gajach Starobrodzkich. — Kandydaci którzy chcą być przyjęci do lwowskiego gr. kat. seminaryum duchownego, mają wnieść swe podania najpóźniej do 20. września br.

Z armii. Ks. Włodzimierz Bohaczewski mianowany został kapelanem wojskowym II. klasy w gr. kat. archidyecezyi lwowskiej.

Urlop z zatrzymaniem poborów otrzymali: Porucznik Chodziński z 40 pp., por. Robert Kamler z 89 pp. i podporucznik Franciszek Komora również z 89 pp.

W stan spoczynku zostali przeniesieni: Kapitan I. kl. Wiktor Daszkiewicz z 55 pp. i por. Karol Paultz z 13 pp.

Szarzę oficerską pozwolono złożyć podporucznikom w rezerwie: Stanisławowi Krzyżanowskiemu z 55. pp. i Henrykowi hr. Broel-Platerowi z 1. p. ułanów.

Podróż cesarza do Galicyi. W uzupełnieniu zamieszczonego już w *Gazecie Narodowej* programu podróży i pobytu cesarza na manewrach w Galicyi, podajemy jeszcze następujące szczegóły: Cesarz przybędzie do Jarosławia d. 3 bm. o godz. 7 min. 30 rano (czas kolejowy). Z dworca kolejowego uda się wprost do swej rezydencyi. O godz. wpół do 9 wysłucha mszy św. w kościele garnizonowym; o godz. 10 będzie przyjmował dostojników, duchowieństwo, naczelników władz i znajdujący się w miejscu korpus oficerski. O godz. 6 wieczór obiad. W poniedziałek 4 i we wtorek 5 września odbywać się będą manewry X. i XI. korpusu.

We wtorek po ukończeniu manewrów uda się cesarz do Krakowca, gdzie o godz 6 wieczorem odbędzie się obiad u arcyksięcia Albrechta. We środę dnia 6 i we czwartek 7. września manewry korpusu X. i XI. W obu dniach o godzinie 6 wieczorem obiad u arcyksięcia Albrechta. W piątek d. 8. września po wysłuchaniu mszy św. w kaplicy zamkowej uda się cesarz o godzinie pół do 8 rano powozem do Radymna. O godzinie 9 przed południem wyjedzie cesarz pociągiem dworskim z Radymna do Przemyśla. Przyjazd tutaj o godzinie 9 minut 27. Z przemyśla uda się cesarz do Stryja, gdzie pociąg dworski stanie o godzinie 1 minut 15.

Otwarcie piątej klasy w gimnazyum V we Lwowie nastąpi z rokiem szkolnym 1893/94.

Kasa chorych miasta Lwowa. Dnia 25 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu pod przewodnictwem p. Adama Mussila. Ze sprawozdania za lipiec 1893 r. wynika, że dochody wraz z saldem za czerwiec 1893 wynosiły 6.249 zł. 46 ct., rozchody 5.237 zł. 26 ct. Saldo na miesiąc sierp. 1.012 zł. 20 ct. — Chorych z poprzedniego miesiąca było w leczeniu 90, do tego nowych chorych zgłosiło się w lipcu 696, razem 786 chorych, z których leczono w szpitalu 20, przez lekarzy kasowych wyleczono 672, umarł 1, pozostało w leczeniu na miesiąc sierp. 93 chorych. Ogólny stan członków z dniem 31 lipca 1893 r. 7932.

W ogóle od 1. stycznia do 31. lipca zachorowało osób 2.647 a wypadków zasłabnięcia było 3.956.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości zamianowano prowizorycznymi inkasentami pp. Jana Fischera i Dawida Salamandra. Po załatwieniu kilku spraw biurowych posiedzenie zamknięto.

Z Warszawy do Lwowa na kole wybrał się przed czterema dniami jeden z artystów Teatru Małego. W ten sposób korzysta on z otrzymanego urlopu, a wyjechał na stalowym rumaku z grodu syreniego o 5 godz. rano 25 bm.

Z dziennika policyjnego. Jan Horwath, 19-letni wyrobnik, zmarł wczoraj nagle w piwnicy domu ul. Peltwna l. 1, gdzie zwykle nocował. Śmierć nastąpiła skutkiem ataku epilepsyi. Komisaryat odstawił zwłoki do kostnicy i zarządził zamknięcie tejże piwnicy, jako niezdatnej do mieszkania.

Handlarz dziewcząt. W Krakowie aresztowano Salomona Lazara, który namawiał dziewczęta żydowskie do wyjazdu do Brazylii. Osadzono go w więzieniu.

Grzybami otruła się cała rodzina Waszkiewiczów w Szeptyczach pod Rudkami.

W Krakowie dnia 29. bm. nie zdarzył się ani jeden wypadek zachorowania lub śmierci na cholerę.

Aresztowany przez Węgrów leśniczy hr. Zamojskiego Dziadoń, dotąd przebywa w więzieniu węgierskim, a powolność tej procedury zaczyna już niecierpliwić nawet „taterników" zakopańskich

W Kochawinie pod Stanisławowem wybuchł w tych dniach ogromny pożar. Dzięki jedynie ulewnemu całogodzinnemu deszczowi nie poszła cała wieś z dymem. Z tem wszystkiem spłonęło 16 chat z zabudowaniami gospodarskiemi i nagromadzonem zbożem. Wszystkie chaty były asekurowane.

Zimno zapanowało na całym obszarze Galicyi, Królestwa polskiego i w. księstwa Poznańskiego. W górzystych okolicach np. w Zakopanem spadły śniegi, za to w nizinach np. na wielkiej przestrzeni naokół Pińczowa wielkie grady. Termometr spadł gwałtownie, a ranki i wieczory sierpniowe podobne są raczej do październikowych niż letnich.

Okropne morderstwo. Przed kilku dniami około godziny 7 rano robotnik z Ropczyc niejaki Wójcik, idąc drogą lasową, spostrzegł ciało ludzkie wiszące na jednej z gałęzi drzewa, a przystąpiwszy poznał w nim niejakiego Józefa Kopala ze Skrzyszowa (pow. ropczycki), rolnika około 60 lat liczącego. Po dokładnem obejrzeniu zwłok przez komisyę sądową okazało się, że nieboszczyk miał kilka ran na ciele, jak w ogóle krwią był zbroczony. Podejrzenie padło zaraz na jego zięcia Hamalę, lecz dotychczas żadnego nie ma dowodu jego zbrodni. Jak koszula nieboszczyka i sznur, na którym wisiał świadczą, to wprzód zamordował go morderca, a później, by ślady zbrodni zniszczyć, powiesił.

Poświęcenie kościoła. W wsi Porchowie powiatu buczackiego, odbyło się 26. bm. poświęcenie świątyni pańskiej, wybudowanej kosztem p. Artura Zaremby Cieleckiego, znanego patryoty i opiekuna ludu. Ceremonii poświęcenia dopełnił ks. Jachimowski, dziekan buczacki przy współudziale licznym duchowieństwa rz. i gr. kat. Naukę wygłosił ks. Zelier, który wykazując znaczenie kościółka w wiosce, udowodnił, że powstawanie ich jest najlepszą obroną wiary św. wśród żywiołów wrogich. Zachęcał następnie obecnych do zakładania sklepików chrześcijańskich i do popierania Kółek rolniczych. Po uroczystości tej, pełnej powagi i wzbudzającej najrzewniejsze uczucia, udali się zaproszeni goście na obiad, a pierwszy toast wzniósł czcigodny gospodarz ku czci ks. arcybiskupa Morawskiego, który pozwolił na budowę tego kościółka.

Na manewry przybywają do Jarosławia liniami kolei państwowych z różnych stron liczne oddziały różnej broni. Powrót wojsk nastąpić ma 8. września. Komenda manewrów zawiadomi dyrekcyę kolejową dopiero w ostatniej chwili, z której stacyi odjazd nastąpi. Z wskazanego punktu przewiezionych będzie około 40.000 wojska: piechoty, konnicy i artyleryi. Głównie chodzić będzie o to, jak prędko z małej stacyi taka masa wojska odejść może i jak takiemu zadaniu wśród najtrudniejszych warunków w jednej prawie chwili kolej zadość uczynić zdoła. Na rozkaz cesarza wojska biorące udział w manewrach galicyjskich, będą codzień otrzymywały obfite porcye wina i obfitą żywność.

Julia z Helclów Cezarowa Hallenburg Hallerowa, zacna matrona, wzorowa obywatelka i najtkliwsza opiekunka nieszczęśliwych, umarła 20 bm. w Mianocicach w Królestwie polskiem. Śmierć jej wywołała głęboki żal w całej okolicy i w wielkiem kole znajomych śp. Julii Hallerowej, znaną była bowiem szeroko z licznych dzieł dobroczynnych. W obrzędzie pogrzebowym wziął udział także biskup kielecki ks. Kuliński.

Trzęsienie ziemi. D. 17 bm. o godz. 4 min. 43 po południu w Odessie i jej okolicach czuć się dało trzęsienie ziemi. „Rozpoczęło się trzęsienie ziemi — piszą *Odesskija Nowosti* — od lekkiego chwiania się powierzchni gruntu; po upływie mniej więcej minuty usłyszano łoskot podziemny, poczem znowu nastąpiło słabsze już wstrząśnienie. Kierunku i natężenia tego zjawiska obydwa obserwatorya uniwersyteckie astronomiczne i meteorologiczne oznaczyć nie mogły, nie mają bowiem seismometrów".

Nowy kanał wodny. Z Petersburga donoszą, że inżynier Fliederbaum z Warszawy otrzymał polecenie na wykonanie studyów dla budowy kanału Bzura-Przemsza. Kanał ten ma ułatwić komunikacyę pomiędzy dąbrowieckim zagłębiem węglowem (przez Łódź) a Warszawą.

Szalona burza przeszła w tych dniach nad całym górnym Szląskiem. Z Opola donoszą, że grady, które ta burza naniosła, wyrządziły olbrzymie straty w ziemiopłodach. Najbardziej ucierpiał powiat kozielski.

Rosyjska wystawa narodowa powszechna odbędzie się w r. 1896 w Niżnim Nowgorodzie.

Aresztowani w przededniu świąt Wielkanocnych dwaj młodzi profesorowie gimnazyum kieleckiego Bochnia i Senko jak również i ksiądz Sławeta, powrócili do Kielc za złożeniem kaucyi.

Ludność Warszawy. Według ostatnich wykazów statystycznych z początkiem r. 1892 Warszawa liczyła 490 417 ludności, w tej liczbie 280.624 mężczyzn i 259.783 kobiet. W ciągu roku zeszłego urodziło się 22.079 (11.099 chłopców i 10.980 dziewcząt), zmarło 14.048 (7.166 mężczyzn i 6.882 kobiet), czyli, że liczba urodzonych w r. 1892 przewyższyła zmarłych o 8,031. Według wyznania urodziło się: 565 prawosławnych, 12.428 katolików, 706 protestantów i 9.379 żydów; zmarło zaś 283 prawosławnych, 8 898 katolików, 501 protestantów, 4 362 żydów i 4 mahometan. W ciągu r. z. największa śmiertelność przypadła w miesiącach: sierpniu (1422 zmarłych), wrześniu (1552) i październiku (1516), najmniejsza w miesiącach: kwietniu (970), maju (989) i czerwcu (995). Z dniem 1. stycznia b. r. Warszawa liczyła 534.261 mieszkańców (255.498 mężczyzn i 276.763 kobiet).

Z Belgradu donoszą, iż przy przeszukiwaniu lasów w okręgach kragujewackim i negotyńskim schwytano 18 „hajduków", między którymi znajduje się sławny rabuś węgierski Sandor Zemunac z Nagy-Szalank koło Temeszwaru. Ten ostatni nie widząc innego sposobu wyratowania się, rzucił się w fale Dunaju chcąc przepłynąć na węgierską stronę. Natychmiast jednak skoczyło w wodę kilku żołnierzy i schwytano go, zanim zdołał kilkadziesiąt kroków od brzegu odpłynąć.

Finansowo-artystyczny pojedynek. Baron Franchetti, kompozytor oper „Azrael" i „Krzysztof Kolumb", którego matka jest siostrą barona Alberta Rothschilda z Wiednia, miał wczoraj w Tryeście zakończony krwawo pojedynek na pałasze z bankierem Goszem z Genui. Franchetti otrzymał ranę w szyję. Stan jego budzi poważne obawy. Warunki pojedynku były bardzo ciężkie, a przyczyna jego zamilczoną nawet przed świadkami. Żona Franchetti'ego jest słynną pięknością.

Miły zwyczaj. Pewien Francuz tak opowiada o audyencyi u króla Thibau w Birmie: „Zrzuciwszy przed wstąpieniem na schody, wiodącej do sali audencyonalnej, obuwie z nóg, weszliśmy następnie do ogromnego przedsionka, którego sufit wspierał się na złoconych kolumnach. Tu przedefilowaliśmy przez podwójny szpaler birmańskich żołnierzy, uzbrojonych od stóp do głów, ale bosych. W następnej sali spotkała nas prawdziwie birmańska niespodzianka. Z podłogi wysterczała ogromna ilość ostro zakończonych gwoździ, tak, iż zamiast podziwiać wspaniałość urządzenia sali, musieliśmy dobrze uważać i wybierać miejsce, aby stąpiwszy nóg sobie nie pokaleczyć. Opowiadano nam później, iż sala ta umyślnie w ten sposób jest urządzona, aby poddani „pana lądów i mórz" ze spuszczonym wzrokiem zbliżali się do swego władcy.

Wieści o cholerze. Jeden z dzienników peszteńskich doniósł, że umarł tam pewien człowiek na cholerę azyatycką, oficyalnie jednak zaprzeczają temu doniesieniu. W komitacie Baczbodrog zachorowało ubiegłej doby na cholerę 10 osób, a umarło 5, w Szaboleczu zachorowało 12, umarło 10, w Ugoczy zachorowało 2, umarła 1, w Beregu zachorowało 8, umarło 5, w Czongradzie umarła jedna osoba, w Beksegu zachorowała 1 i zmarła 1, w Kiskuekveloc umarła 1, w Zemplinie zachorowało 9, umarło 5, w Biharze zachorowała 1, w mieście Kołoszwarze zachorowało 6, umarło 4, w komitacie kunszolnockim zachorowało 15, umarło 11.

W szpitalu berlińskim znajduje się dwoje chorych, u których skonstatowano cholerę, i jeden podejrzany o cholerę. Jeden chory, którego umieszczono w szpitalu w ubiegłym tygodniu, umarł wczoraj.

Robotnik, który umarł w Wiedniu — jak urzędownie skonstatowano — na cholerę, nazywał się Eggenfellner.

W ciągu ubiegłej doby zaszło nowych wypadków cholery w Rumunii 32, umarło na nią osób 22, wyzdrowiało 8, a w leczeniu pozostało 104.

Dnia 28 bm. zachorowały: w Delatynie 4 osoby, w Dobrotowie i w Mikuliczynie po 2 osoby, w Zarzeczu, Woronience i Nadwórnie po 1 osobie, w Kołomyi 4 osoby.

Umarły: w Delatynie, Tatarowie i Nadwórnie po 1 osobie, w Dobrotowie i Mikuliczynie po 2 osoby, w Kołomyi 4 osoby.

Nadto zaszły podejrzane wypadki: w Kobakach (pow. Kossów), w Borszczowie (pow. Śniatyn) i w Mykietyńcach (pow. Stanisławów).

Ze stowarzyszeń.

Z konserwatoryum galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Z dniem 1. września b. r. rozpoczyna się w konserwatoryum rok szkolny 1893/94. Przedmioty nauki: Nauka śpiewu solowego i chóralnego dla pań i mężczyzn. Nauka gry na skrzypcach, wiolenczeli, kontrabasie, flecie, oboach, klarnecie, fagocie, trąbie, waltorni, trombonie, fortepianie i organach. Ćwiczenia zbiorowe instrumentalne i wokalne. Nauka teoryi: harmonia i kontrapunktu. Nauka ogólnych zasad muzyki, historya muzyki, deklamacya. Na wszystkie przedmioty teoretyczne tak główne jak dodatkowe przyjmuje konserwatoryum także uczniów nadzwyczajnych, nieobowiązanych do składania egzaminów. Nauczyciele szkół ludowych za wykazaniem się swym dekretem, uczniowie seminaryum nauczycielskiego męskiego, poleceni przez dyrekcyę tegoż seminaryum przyję i będą do nauki gry na organach bezpłatnie, poddawszy się poprzednio egzaminowi wstępnemu. Osoby, ubiegające się o bezpłatne miejsca przez Radę miejską udzielane, mają swe podania wraz z załącznikami wnieść wprost do protokołu podawczego w magistracie.

Sztuki piękne.

Teatr.

Sezon letni skończony. Tak przynajmniej sądzićby mógł, kto zwrócił uwagę na publiczność zebraną wczoraj w teatrze letnim podczas pierwszego przedstawienia „Miss Helyett" operetki Audrana. Oto „towarzystwo" lwowskie, które zazwyczaj dopiero z nastaniem jesieni powraca „do siebie" widocznem już wczoraj było w teatrze. Pierwsi z arystokracyi i świata urzędniczego i finans w, jak na wodzów przystało, zjawili się pierwsi.

Miss Helyett przybyła do nas poprzedzona rozgłośną reklamą. W Paryżu, gdzie po raz pierwszy światu ją pokazano, takie miała powodzenie, że przez 500 wieczorów z rzędu powtarzać musiała przed publicznością swoje poszukiwanie męża. Bo Miss Helyett nic innego przez trzy akty nie czyni, jak tylko szuka męża. W pierwszym już akcie młodziutka miss tak jest spragniona męża, że przyrzeka nawet Jamesowi Richter, karykaturze amerykańskiej wziąć go po trzech miesiącach za małżonka, jeżeli w międzyczasie... nie znajdzie lepszego. Ale zaraz w antrakcie wydarza jej się fatalny wypadek. Podczas wycieczki w góry zesuwa się ze skały i byłaby marnie zginęła w przepaści, gdyby nie krzak który przechwycił ją za suknię. I oto skromna miss zawisła w pozycyi niemożliwej. Z tej wyratował ją mężczyzna jej nieznany, którego nawet twarzy nie widziała, a który natychmiast odszedł. Miss jednak i jej bogobojny opiekun orzekli, że nikt już inny nie może być jej mężem, jak tylko nieznajomy wybawca, który widział wdzięki, dostępne tylko dla oka mężowskiego. Rozpoczynają więc poszukiwania za nieznanym i wreszcie w akcie trzecim znajduje się mąż i sztuka się kończy.

Good bye!

Operetkę tę zaliczyć można do lepszych. Libretto wyróżnia się korzystnie od innych znanych operetek pewnem prawdopodobieństwem fabuły i sporą dozą szczerego a dobrze pieprznego dowcipu. Muzyka lekka, łatwo wpadająca w ucho stanowi główną część i główną zaletę tej sztuki i ona to jest powodem rozgłośnej sławy „Miss Helyett".

Wykonaniu tej sztuki na naszej scenie możnaby to i owo zarzucić. *Ad impossibile* jednak *nemo tenetur.* Śpiewały panie Praunówna, Kasprowiczowa, Radwanowa i Skalska i panowie Bogucki, Olszański, Kliszewski i Gasiński. Niektóre ustępy wypadły dobrze jak np. duet pp. Boguckiego i Kiczmana w akcie drugim, i tercet na dwa soprany i baryton.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we środę „Przed Ślubem" komedya w 4 aktach K. Zalewskiego, dwunasty gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego artysty teatrów warszawskich. Jutro we czwartek po raz drugi „Miss Helyett", operetka w 3 aktach M. Boucheron'a, muzyka E. Audran'a, przekład A. Kitschmana.

* **Poetyczne dzieło** sympatycznego i cenionego poety Aurelego Urbańskiego, poświęcone cieniom poległych, straconych i w kopalniach Sybiru zamęczonych, wyszło właśnie z pod pras drukarskich w bardzo ozdobnem wydaniu p. t. „Miatież." O pięknem tem dziele szerzej i wymowniej opowie *Gazeta Narodowa* czytelnikom swym w najbliższym czasie.

* **„Janko muzykanta"** Henryka Sienkiewicza przełożył na język francuski p. Ludwik de Hessem a drukuje tę nowelkę obecnie paryski dziennik *National.*

* **Na członka** akademii francuskiej w miejsce zmarłego H. Taine'a zamierza podobno kandydować Franciszek Sarcey, najznakomitszy z krytyków francuskich.

Ostatnie wiadomości.

Rozpisany pierwotnie na 30. września wybór posła do Rady państwa z miasta Lwowa w miejsce dr. F. Smolki, został odroczony. Wybór ten odbędzie się dopiero 5. października.

W sprawie czesko-niemieckiej wystąpiła *Montagsrevue* z artykułem, który niemałej narobił wrzawy z powodu, że *Montagsrevue* jest organem półurzędowym. Organ ten nawiązuje swoje uwagi do zapomnianej już mowy młodoczeskiego członka Rady miejskiej w Pradze, dr. Czernohorskiego, wypowiedzianej w Mnichogrodzie, a mającej za temat stosunek szlachty czeskiej do czeskiego narodu. Dr. Czernohorsky dowodził, że niema już dzisiaj w Czechach historycznej szlachty; szlachta ta dawno zbroczyła krwią swoją pola walki; na tę szlachtę, która jest dzisiaj, nie można liczyć przy rozwiązywaniu sprawy czeskiego prawa państwowego. *Montagsrevue* przyjmuje te rozumowania za punkt wyjścia.

„Młodoczesi odrzucają większą własność, jako nieczeską szlachtę. Prawo państwowe tak, jak je ta szlachta rozumie, jest czemś całkiem odmiennem od czeskiego prawa państwowego Gregrów i Riegerów; opierają się mu zarówno Czesi jak i Niemcy. Wśród Niemców budzi ta szlachta głęboką nieufność z powodu swego prawnopaństwowego stanowiska. Wśród takiej okoliczności czyby nie było może wskazanem dla tej szlachty, gdyby się więcej zbliżyła do tradycyi tej epoki, w której w Czechach ugruntowała się, do tradycyi czasów Ferdynandowskich, w których się tworzyły pierwsze podstawy austryackiego państwa i w których donacye monarchy niewątpliwie ten cel miały aby w miejsce szlachty czeskiej powołać do życia szlachtę dynastyczną i państwowo usposobioną. Nie z czesko-prawnopaństwowych punktów widzenia, lecz w przeciwieństwie do nich rody te stały się wielkiemi. Ówcześni Habsburgowie ukształtowali Czechy nie jako państwo, ale jako prowincyę i jako prowincya rozwijał się ten kraj w ostatnich dwustu latach. Ileby na tem ten kraj skorzystał, gdyby szlachta czeska w swojem szczerze austryackiem usposobieniu i dynastycznej wierności, bezstronnie, na mocy swego naturalnego urzędu, dodatnio oddziaływała na rozwój obu szczepów, gdyby Niemcy nie żywili do niej nieufności z powodu jej prawnopaństwowej polityki, gdyby wiedzieli, że szlachta broni wprawdzie równouprawnienia, zastrzeżonego konstytucyą, ale że to równouprawnienie nie jest zaciemnione czeską prawnopaństwową zasadą, tak wrogą dla Niemców czeskich."

Vaterland, organ szlachty czeskiej, w krótki sposób załatwia się z temi wywodami: „P. Czernohorsky zapewne w najśmielszych snach nie marzył o tem, aby jego nonsensowe deklamacye przeciwko szlachcie historycznej mogły posłużyć dziennikowi, mającemu woń urzędową, za punkt wyjścia do wielkiej akcyi w zakresie naszej polityki wewnętrznej. Tyle przezorności przecież powinienby mieć najnędzniejszy żydowski dziennikarz, żeby pojąć, jak bez śladu na szlachcie czeskiej przejść muszą uwagi takiego p. Czernohorskiego i jak po obny rodzaj usłużności może tylko narazić rząd na kompromitacyę."

Rzeczą jest ciekawą, że żaden organ półurzędowy nie wspomina o artykule *Montagsrevue*, a organa liberalne wprawione są nim w zdumienie. Staroczeska *Politik* podnosi, że za życia hr. Clam-Martinica nie byłby się nikt poważył coś podobnego proponować szlachcie czeskiej, a obecnie czyni to pismo, którem się hr. Taaffe częstokroć do swoich enuncyacyj posługuje.

Podczas gdy przewódca katolików austryackich dr. Ebenhoch wystąpił przeciw prawu powszechnego głosowania, wniósł poseł ks. Scheicher na zgromadzeniu „socyalistów chrześcijańskich" w Neulegbach rezolucyę za bezpośredniem

powszechnem głosowaniem wedle stanów, którą też zebrani księża i chłopi jednomyślnie przyjęli.

Na sejmiku relacyjnym w Rudolfinie (Rudolfswerth w Krainie) oświadczył się poseł słowieński Szukle przeciw powszechnemu głosowaniu, i naturalnie przeciw wnioskowi językowemu Plenera. P. Szukle dodał, że obecne położenie parlamentarne długo utrzymać się nie da i wzywał ziomków do roztropności na wypadek, gdyby rząd wpychał naród słowieński do opozycyi, na co się zanosi.

Z Petersburga donoszą: Zwołana przez główny zarząd intendantury wojskowej konferencya przedstawicieli różnych gałęzi administracyi rządowej w sprawie zakupywania żyta dla armii bezpośrednio od gospodarzy rolnych, postanowiła zakupić na rok 1894 podwójną ilość, tj. 30 milionów pudów, między innemi dla okręgów wojennych: wileńskiego 5,800.000 pudów, warszawskiego 8 mil. pudów, kijowskiego 5 milionów, odeskiego 3,200.009 pudów. Przy zakupnie mają być szczególnie uwzględnione te miejscowości, w których ceny najbardziej będą się obniżały.

Z Luksemburga donoszą, że tamtejszy wielki książę Adolf (niegdyś książę nassauski) dlatego wyjechał za granicę, ażeby uniknąć obowiązku kurtoazyjnego: powitania cesarza Wilhelma w Metzu. Doniesienie to wzbudza wielką senzacyę.

Sprawa syamska zaognia się znowu. Po spełnieniu warunków *ultimatum* francuskiego, przyjętego przez Syam, okazało się, iż mimo owej „sfery neutralnej“, która ma być utworzona pomiędzy posiadłościami francuskiemi a angielskiemi w rzeczywistości Francya opanowała zupełnie sytuacyę w Syamie i bez litości wypiera z'amtąd Anglików zarówno w handlu jak i polityce. W Anglii panuje z tego powodu wielkie oburzenie.

Świeżo donosi *Times* z Bangkoku, że pełnomocnik francuski Myre de Villers prowadzi dalsze rokowania z rządem syamskim. Protestuje on przeciw temu, aby Syamczycy zasięgali rad u dyplomatów europejskich i stawia żądania, które wychodzą za granice przyjętego *ultimatum*. Między innemi zapowiedział de Villers przybycie czterech nowych francuskich okrętów wojennych, żąda usunięcia oficerów duńskich, którzy pozostają w służbie wojskowej syamskiej, dalej stawia też inne żądania, mocą których Francya miałaby prawo mięszać się do spraw cłowych i innych gałęzi administracyi syamskiej do udzielania koncesyj w sprawie żeglugi rzecznej, itp. tak, iżby niepodległość Syamu zniszczoną została.

Szef jeneralnego sztabu armii rosyjskiej i szef wojskowej kancelaryi carskiej Richter wyjechali za granicę. Jenerałowie ci zawsze podróżują tylko w celach polityczno-wojskowych.

Już nam doniósł był telegram, że na czele eskadry rosyjskiej przybędzie do Francyi w. ks. Aleksy, wielki admirał flot rosyjskich. Paryski korespondent *Kreuzztg.* potwierdza tę wiadomość, i dodaje, że przed w. księciem odbędzie się wielka rewia flotowa. Wszystko wskazuje, że tym odwiedzinom ma być w jak najsolenniejszy sposób nadany charakter odwzajemnienia się za wizytę kronsztadzką.

Greccy ministrowie wojny i spraw wewnętrznych udali się na grecko-turecką granicę dla poczynienia odpowiednich zarządzeń, aby zabezpieczyć pograniczne powiaty przed powtarzającymi się coraz częściej napadami band rozbójniczych.

Izba posłów Stanów Zjednoczonych przyjęła 239 głosami przeciw 110 wniosek względem zniesienia ustawy Shermana o przymusowem zakupywaniu srebra przez skarb państwowy. Sprawa ta odejdzie teraz do senatu.

Z Filadelfii donoszą do *Timesa*, że prezes komisyi finansowej Izby posłów oświadczył, iż na tegorocznej sesyi nie będzie wcale stawiany wniosek o reformę taryfy cłowej. Zniesienie bilu Mac-Kinleja pozostawiono więc do przyszłego roku.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 29. sierpnia. Urzędownie stwierdzono, że powodem śmierci zmarłych tu onegdaj robotników była cholera azyatycka.

Hamburg d. 29. sierpnia. Oskarżony o obrazę tutejszego senatu i obywatelstwa, socyalno-demokratyczny poseł Metzger, został skazany na pięć miesięcy więzienia.

Czerniowce d. 30. sierpnia. Właściciel dóbr z Kut, p. Krzysztof Jakubowicz, został na swojej połoninie Szurdyi z zasadzki zastrzelony; zrabowano mu 600 zł. Jako sprawcę uwięziono Michała Bojczuka, włościanina z Sergila.

Wiedeń dnia 30. sierpnia. *Nowa Presse* podnosi, jaka to niekonsekwencya, że podczas gdy w Galicyi władze cywilne surowo zakazują wszelkiego znacznego gromadzenia się ludzi, władza wojskowa obmyśla zgromadzenie na największy rozmiar. Pismo to spodziewa się, że manewry galicyjskie albo całkiem zaniechane, albo przynajmniej odroczone zostaną.

Tej nocy przywieziono do szpitala epidemicznego kobietę, która wśród podejrzanych objawów zachorowała. Jest w tym szpitalu jeszcze 4 innych osób. Sądzą jednak, że wszystkie one są chore tylko na cholerę swojską (cholerynę).

Madryt d. 30. sierpnia. Z prowincyj baskijskich i z Nawarry nadchodzą wiadomości niepokojące. Agitacya się wzmaga. Dotychczas niewiadomo, czy królowa rejentka z synem przybędzie tu w sobotę z San Sebastian. Rezydencyi królewskiej strzegą dwie kompanie wojska. W San Sebastian ponowiły się wczoraj niepokoje. Konna policya przywróciła porządek.

Berlin d. 30. sierpnia. Dodatkowo donoszą, że cesarz wystosował do papieża na jego imieniny (św. Joachima) długi telegram gratulacyjny.

Rokowania handlowe z Rosyą poczną się tutaj d. 1. października. Przy konferowaniu nad poszczególnemi pozycyami taryfy cłowej będzie rząd zasięgał opinii odnośnych kół przemysłowych i kupieckich.

Belgrad dnia 30. sierpnia. Traktat handlowy z Rosyą został dnia 27. bież. m. podpisany. Na żyozenie Austro-Węgier zostanie od 13. września na nowo zaprowadzony mus paszportowy.

Poznań d. 30. sierpnia. Niemcy korzystają z waśni w obozie polskim. D. 17. września odbędzie się tutaj wiec stronnictwa wolnomyślnego prowincyi poznańskiej, na który przybędzie także Richter. Zarazem odbędzie się narada mężów zaufania ze wszystkich okręgów wyborczych dla przygotowania przyszłych wyborów do sejmu.

Petersburg d. 30. sierpnia. Syndykat fabrykantów nowojorskich rozesłał do kupców rosyjskich okólnik z doniesieniem, że gotów dostarczać maszyn rolniczych po tych cenach, jakie dotychczas brali Niemcy. Zarazem zaprasza syndykat parowce rosyjskie, aby przybywały do Nowego Jorku dla zawiązania regularnych stosunków handlowych.

Würzburg d. 30 sierpnia. Wiec katolicki (ob. art. wstępny) uchwalił założyć katolicki związek włościański.

Kopenhaga d. 30 sierpnia. Car z rodziną przybył tu wczoraj w południe.

Wenecya d. 30 sierpnia. Królowa Natalia wyjechała ztąd do Biarritz.

Rzym d. 30 sierpnia. Komisya śledcza skonstatowała winę prefekta Rzymu Calenda i dyrektora policyi Sandri w demonstracyach urządzonych przeciw ambasadzie francuskiej w pałacu Farnese.

Paryż d. 30 sierpnia. Ministerstwo wezwało prefektów w całej Francyi, aby wydalali z granic republiki zasądzonych kiedykolwiek cudzoziemców, motywując to zarządzenie tem, że ludzie tacy „w czasie wojny okazują się zazwyczaj niebezpiecznymi“.

W okolicy areny cyrkowej przy ulicy Pergolese panuje silne wzburzenie, rzekomo z tego powodu, iż do zwalenia tej budowli użył przedsiębiorca robotników belgijskich i niemieckich. — Wczoraj rano rozlepiono na rogach ulic ołówkiem pisane plakaty, które brzmią: „Naprzód towarzysze! Naśladujmy przykład braci naszych w Aigues Mortes i Nancy, wypędźmy cudzoziemców!“ Ponieważ obawiano się niepokojów, policya poczyniła odpowiednie zarządzenia.

Belgrad d. 30 sierpnia. Osławiony wychodźca bośniacki Piotr Użelac, którego rząd serbski już kilkakroć ztąd wydalał (ostatni raz przed dwoma tygodniami) został mianowany sekretarzem przy konzulacie rosyjskim w Prizrendzie (w baszaliku nowobazarskim, gdzie obok tureckiej stoi załoga austryacka). Rząd wyznaczył 10.000 franków na wsparcie dla wychodźców czarnogórskich.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 29 sierpnia. Pszenica na jesień 7.50, owies na jesień 6.94—6.95, kukurudza nowa 5.45—5.46. Targ zbożowy trwale ospały. Popyt znajduje tylko jęczmień.

— **Koncesyę przedwstępną** na prace przygotowawcze celem budowy lokalnej kolei o normalnym torze z Kruszelnicy do Turki z odnogą z Kropiwnicy przez Schodnicę do Borysławia nadało ministeryum handlu ks. Adamowi Lubomirskiemu.

— **Celem zabezpieczenia dostawy** chleba i owsa dla stacyi wojskowych w obrębie 10. korpusu na czas od 1. stycznia do końca grudnia 1894 odbędą się licytacye: 1) w Przemyślu w intendanturze 10. korpusu dnia 28. września 1893 dla stacyi wojskowej w Sanoku na dostawę rocznie około 168.120 porcyi chleba i 121 metr. cetn. owsa; — dalej w urzędach wojskowych magazynów prowiantowych. — 2) w Stryju dnia 28. września 1893 dla stacyi wojskowej w Samborze na dostawę rocznie około 313.170 porcyi chleba i 2286 metr. cetn. owsa. — 3) w Jarosławiu dnia 29. września i 2. października 1893 dla stacyi wojskowych w Radymnie, Przeworsku, Żołyni, Żukowie, Gródku, Krakowcu, Sądowej Wiszni i Jaworowie na dostawę rocznie około 918 340 porcyi chleba i 22.284 metr. cetn owsa. — 4) w Rzeszowie dnia 4. i 6. października br. dla stacyi wojskowych w Dębicy, Sędziszowie, Głogowie, Kolbuszowie, Trzęsówce i Ropczycach na dostawę rocznie około 540.200 porcyi chleba i 11.850 metr. cetn. owsa. — Oferty mają być oddaue dotyczącej komisyi w dniach przeznaczonych do rozprawy najpóźniej do godziny $10^1/_2$ przed południem. Bliższe warunki mogą być przejrzane w kancelaryach magazynów prowiantowych w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie i Stryju, tudzież w biurze Izby handlowej i przemysłowej lwowskiej.

— **Kołomyjskie Towarz.** dla uprawy tytoniu powzięło na ostatniem swem zgromadzeniu następujące uchwały: Odnieść się do Wydziału krajowego o pozwolenie użycia 300 zł. ze subwencyi krajowej na cel urządzenia wystawy tytoniu na wystawie krajowej w r. 1894. Odnieść się do generalnej dyrekcyi monopolu tytoniowego o pozwolenie obesłania wystawy produktem krajowym. Udać się do namiestnictwa o wydanie polecenia starostwu w sprawie popierania działalności instruktora Jakubowicza. Prosić generalnej dyrekcyi we Wiedniu i ministerstwa rolnictwa o zaprowadzenie po gminach odrębnie prowadzonych plantacyj rozsadników z włożeniem obowiązku na plantatorów włościańskich pobierania rozsady z rzeczonych plantacyj. Powodem do tego jest nieracyonalna i późna uprawa rozsadników przez małych plantatorów, co wpływa w wysokim stopniu ujemnie na jakość i ilość produktu. Manuskrypt podręcznika uprawy tytoniu przedłożony przez Zyg. Jaklińskiego, nauczyciela tej gałęzi rolnictwa w szkołach rolniczych w Jagielnicy i Horodence, oceniono nader korzystnie i uchwalono polecić komitetowi Tow. Gospodarskiego jako odpowiedni dla szkół i do praktycznego użytku dla gospodarzy.

— **Dyrekcya ruchu** kolei państwowej we Lwowie rozpisuje za ofertami dostawę rozmaitych materyałów drzewnych na r. 1894, a to dębowego budulcu mostowego, dębowych rozjazdowych, twardego i miękkiego materyału tartego dla budowy wozów kolejowych, twardego i miękkiego materyału do budowli, obrobionego budulcu twardego i miękkiego; tak okrągłych, klocków miękkich i twardych, węgla drzewnego z twardego i miękkiego drzewa, kołów dębowych, obrobionych stylisk bukowych, dębowych słupów, mioteł, łopat drewnianych, okutych taczek, kołów do podnoszenia szyn i gontów, z tem, że dotyczące oferty należy wnieść najpóźniej do 10. września 1893 godziny 12 w południe w dyrekcyi ruchu we Lwowie, gdzie też zasięgnąć można wszelkich bliższych informacyj tudzież otrzymać potrzebne formularze i druki.

Międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu.

(Sprawozdania *Gazety Narodowej*)

Wiedeń d. 29. sierpnia.

Wczoraj otwarto międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu. Jakkolwiek od 21 lat utrzymuje się ta instytucya i tysiące kupców niemieckich i austro-węgierskich zjeżdża z końcem sierpnia do Wiednia, aby wymienić zdania i poglądy na sytuacyę, aby skorzystać z konjunktur i możliwie pomyślne wywalczyć warunki — jednak dawno już przestał targ mieć większe znaczenie. Spierał się przez czas jakiś Budapeszt z Wiedniem o przeniesienie targu do stolicy węgierskiej, a i prascy kupcy niechętnie przybywają do Wiednia, każdy bowiem pyta: co za znaczenie ma targ w Wiedniu, który ani towaru nie kupuje, ani na sprzedaż nie posiada. Dzięki też tylko niemieckim konsumentom utrzymuje się Wiedeń przy tym dorocznym targu międzynarodowym, a dzięki tylko statystycznym publikacyom wedle urzędowych cyfer ma instytucya ta jeszcze jakąś racyę bytu; obroty bowiem na targu z roku na rok maleją. Trudno sobie wytłomaczyć, co robią tysiące interesentów, którzy widocznie nie na to zjeżdżają się, aby coś zakupić lub sprzedać. Przybywają chyba dla informacyi, dla osobistego rozpytania się o stanie zbiorów i widokach odbytu.

Na obecny targ zjechało do 6.000 gości. Liczba bardzo pokaźna, w niczem atoli nie zmieniła i nie zmieni ona zastoju w handlu zbożowym. Z publikacyj urzędowych wynika, że Anglia, Francya, Belgia, Holandya i Szwajcarya miały zbiory słabe, a nawet bardzo małe w niektórych artykułach. Francya ma nie wiele więcej jak 0·84 przeciętnych zbiorów. Anglia i tego nie ma, w Szwajcaryi żniwa pozostały niżej 0·80 zwykłych plonów. Tak samo stoją rzeczy w Holandyi i Belgii, które to kraje zebrały wprawdzie o 0.87 pszenicy a 0·92—0.95 żyta, ale (zwłaszcza Belgia) mają bardzo mało owsa. Najlepsze zbiory ma Rumunia (owsa i żyta 30% więcej niż w przeciętnym plonie). I Rosya ma bardzo pomyślne zbiory.

Królestwo polskie ma 0·91 pszenicy, 0·96 żyta; jęczmień urodził się podobnie jak w przecięciu lat ostatnich (około 7 mil. hektl.) owsa zrodziło się o 5% więcej. Chersońzka i Jekaterynosławska gubernia ma najbogatsze zbiory owsa i pszenicy (od 30—50% nad przeciętny plon). Litwa ma bardzo bogaty plon żyta i pszenicy (+ 20%), natomiast słaby owsa i jęczmienia (— 20% od przeciętnego plonu). W ogóle Rosya ma jeden z najlepszych zbiorów od wielu lat.

Niemcy mają zbiory gorsze od lat poprzednich odczuwać się daje zwłaszcza dotkliwy brak owsa i jęczmienia, a i żyto tylko w Prusiech i Saksonii urodziło się dobrze (kilka procent nad plon przeciętny). W Badenii, Wirtembergii i Bawaryi powszechny nieurodzaj (o 15—20% mniejsze są zbiory niż w latach przeciętnego plonu).

Można więc liczyć na wielką konsumcyę tego roku we Francyi, Anglii, Szwajcaryi, Belgii, Holandyi i w całych południowych i zachodnich Niemczech. Na zaspokojenie tej konsumcyi składają się na razie Ameryka, Indye, Rosya, Węgry, Rumunia, Egipt, Serbia i Bułgarya. Rosya z Austro-Węgrami ani w Niemczech ani w Szwajcaryi konkurencyi wytrzymać nie może, Egipt mało co wchodzi w rachubę, gdyż z powodu złych żniw nie wywiezie więcej, jak 280.000 cetn. metr. Indye mają o 10% lepsze zbiory niż w roku przeciętnych zbiorów tj. około 71·5 milionów cetnarów metrycznych pszenicy; eksportu obliczyć nie można, ale będzie on ogromny, gdyż w roku ubiegłym (mimo żniw o 20% niżej przeciętnych plonów) dochodził do 7·5 mil. cetnarów. Ameryka ma w roku bieżącym tylko 382 milionów buszli pszenicy na 516 mil. buszli w roku ubiegłym. Wywiozła ona w roku ubiegłym 192 mil. buszli (w r. 1891/92 i 224 mil. buszli). Trudno jednak liczyć na osłabienie eksportu z powodu słabszych żniw, gdyż ludność amerykańska coraz więcej spożywa kukurudzy. W roku ubiegłym sprzęt kukurudzy wynosił 1629 mil. buszli. W roku bieżącym bajeczna ta cyfra wzrosła do do 1809 milionów buszli. Nadto potrzeba gotówki zmusza Stany Zjednoczone do jaknajszybszego spienięźenia zbiorów, a chęć skorzystania ze sytuacyi w zachodniej Europie i w Niemczech — dopóki trwa wojna cłowa z Rosyą — pobudza kupców do stawiania jak najprzystępniejszych warunków, aby tylko wszystkie zapasy módz wyrzucić na targ, zanim Rosya stanie do konkurencyjnej walki.

Rumunia mimo świetnych co do ilości zbiorów pod względem jakości ziarna nie może podjąć konkurencyi większej i eksport jej zostanie w granicach zwykłych. Serbia ma bardzo słaby plon pszenicy (o 25% mniejszy niż w r. ubiegłym) i wcale nie wchodzi w rachubę. Eksport jej obliczają na 50 tys. cetn. pszenicy i tyleż śliwek. Bułgarya wywiezie — mimo złych żniw — do 4 mil. cetn. pszenicy i 700 000 cetn. żyta, znakomite pod względem jakości.

Oto stan targu! Austro-Węgry na razie angażują się tylko w jęczmieniu, którego Niemcom brak. Może bliska przyszłość przeniesie rozwiązanie stosunków zawikłanych. *(hm)*

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 30 sierpnia (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217·50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassk. po 200 zł. w. a 255·00 do 258·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a 385 — do — Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. — do 215.—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 4· lat. 101·— do 101.70, 5% z 10% dzem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.— do 98·70, 4% los. w 41½ lat 98·30 do 99·00, 4½% los. w 52 l. 100·00 do 100·70. 4% los. w 56 latach 98·30 do 99·00

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. — do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach —.— do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·50 do 97·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —·— do —·—, 5% II. em. 102.25 do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105·00 do —.—, z roku 1893 4½% 100·00 do 100·70, 4% 96·50 do — — Pożyczki 4-proc. koronowej 96·50 do 97·20.

Losy. Losy miasta Krakowa 23·50 do 25.— Losy miasta Stanisławowa 40·00 do 00·00.

Waluty: Dukat cesarski 5.92 do 6·02. Napoleondor 9.92 do 10·02. Półimperyał rosyjski 10·15 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1·29·— do 31·— Rubel rosyjski papierowy 1.29·00 do 1·31·00. 100 marek niemieckich 61·50 do 62·15.

Wiedeń d. 30. sierpnia (*telegraficzne.*)

Renty: wspólna papierowa 96·37, srebrna 96·15, austr. koronowa 96·15, złota 118·55, węg koron. 93·95 złota 115·70.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 255·50 Północnej 2865. — Państwowej 297·00, Północno-zachodn. 232·00, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 101·50 arc. Albrechta (za 200) 94·00, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 180·00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł 979·—, anglo-austr. 149·00, Länderbanku 239·40 Unionbanku 247·75, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 138·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 585, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 116·00 Żiwnostenska banka 118·00. Kredyty austr. 333·37 Kredyty węg. 406·00.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96·50 bukow. propin. 103·00. buk indemn. 000·00, gal. kraj. z r. 1893 96·50

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 15·50, węg. Czerw. krzyża 12·00, Bazylika —·—, Krakowskie 24·00 Stanisławowskie 41·00. Tureckie 47·90.

Waluty: Ruble papier. 130·00 20-markówki 12·34, 20-frankówki 9·98, sovereings 12·61, tureckie liry złote 11·40 100 markówki 61·80 włoskie 100 lirówki 45·00

Z rynków towarowych.

Lwów 30. sierpnia. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 7.75 do 8·— nowa 7·25 do 7·50, Żyto gotowe 6.20 do 6.40 nowe 5·70 do 6·— Owies obroczny 7·— do 7·40 nowy 5·50 do 6·—, Jęczmień 5.— do 6 — nowy 0·— do 0·—, Rzepak 13·— do 13·50, Groch 0· do 0·— . Wyka 0·— do 0·—. Bobik 0·— do 0·—. Hreczka 8·— do 8·25, nowa 6·50 do 6·75, Kukurudza stara 6·40 do 6.60, nowa 0·00 do 0·00. Chmiel 110· do 140·—.

Spirytus za 10.000 lt. proc. złr. loco stacye kolei 15·—15.50 na term. 14· — do 14·50.

Usposobienie mdłe, ceny się obniżają, jedynie co do spirytusu, tendencya zwyżkowa.

Bank rolniczy we Lwowie ma na składzie pszenicę oryginalną banatkę nawozy sztuczne w najlepszej jakości jako superfosfat z kości, mączkę roztworzoną, superfosfat z guana, żużle Thomasa itd.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 29. sierpnia.

Targ dzisiejszy był po kilkutygodniowem, spokojnem usposobieniu, więcej ożywiony. Odbyt na pszenicę, z powodu małych dowozów nie mógł się rozwinąć, obroty zaś na żyto, którego dowozy się zwiększyły, były wcale dobre, jednak zmuszeni byli sprzedający o 5—10 centów taniej zbyć jak w zeszłym tygodniu z tej przyczyny, że nie chcieli zatrzymać towaru do przyszłego targu. Owies nowy, który z powodu słoty podczas żniwa nie jest zadawalniający w gatunku, znalazł dobry odbyt na eksport za granicę.

Płacono pszenicę białą starą 8·75 do 8·90, czerwoną starą 8·75 do 9 —, żółtą starą 8·75 do 9·—; żółtą nową 8·— do 8·50 złr.; żyto stare 0 — do 0·— złr.; żyto nowe 7·20 do 7·40 złr.; jęczmień browarny 6.50 do 7·— złr., na kaszę 6·20 do 6·35 złr.; owies stary 7·30 do 7·60 zł.; owies nowy 0·— do 0·— złr.; rzepak 13·— do 14·— złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 30. sierpnia. Pomimo liczebnie znacznego udziału w międzynarodowym targu zbożowym, obroty były bardzo małe a tylko popyt za jęczmieniem nader ożywiony. Ceny jednak prawie żadnej nie uległy zmianie.

Co do terminów tendencya jest zupełnie mdła, a nawet owies uległ dość znacznej reakcyi.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł 7·50 7·52, 0·—, pszenicę na wiosnę 7·90, 7·93, 0 ; żyto na jesień 6·50, 6·52, 0·—; żyto na wiosnę 6·90, 6·93, owies na jesień 6·94, 6·95, 0·— ; owies na wiosnę 6·90, 6·93, 0.—; kukurudzę na wrzes.-październik 5·12, 5·15, na maj-czerwiec 5·45, 5·46, rzepak na wrzesień-październik 16·10 do 16·20.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30. sierpnia.

Hotel Żorża. H. Zakrzewska z Wiktorowa, O. Ułyszyn z Rosyi, J. ks. Ponińska z Wołynia, J. Borowska z Drohomyśla, M. Padlewska z Ostałowic, H. Kraus z Wiednia, L. Siekoczyński z Kijowa, E. Zagórski z Kołodziejówki, L. Kriser z Wygody, W. Horn z Ausehn.

Hotel Metropol. A. Nowicki z Weleśniowa, W. Wyszyński z Nowego Sącza, J. Skwarczyński z Nadwórny, R. Piaszacki z Krakowa, Sawczyński z Podwołoczysk, N. i Zofia Manastersey z Rohatyna, P. Slingel z Wiednia, St. Kaczurba z Krakowa, Anna Baczyńska z Cieszyna.

Hotel Centralny. M. hr. Iżycki z Podola, K. Barykowski i M. Kosielski z Iwonicza, W. Kowalewski z Poznania, ks. J Grabowski z Mikuliniec, ks. J. Rakszyński z Skały, A. Reifer z Tarnobrzegu, M. Buckitz i W. Neuberger z Berlina, K. Machon i W. Buckitz z Słobody rungurskiej, N. Seinfeld, R. Fink, C. Miller, C. Prokop, M. Koranyi i D. Kessler z Wiednia, M. Goldenring z Wrocławia.

Hotel Krakowski. Ks J. Bieliński z Stawiszcza, S. de Kwoczyńsky z Wiednia, W. Dożycki z Raju, R. Hamorykiewicz z Krakowa, J. Strzeżowski z Bortkowa, S. Szymczykiewicz z Krakowa, S. Hodoly z Turki, K. Strasser ze Stanisławowa, M. Dura z Tarnopola, K. Pawłowski z Husiatyna.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu padał deszcz chwilowy, zresztą cała doba była pogodna.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 761 mm.

Prognoza na dobę dnia 31. sierpnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 6 m/sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do +16°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%.

Opad deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

Jutro, dnia 31. sierpnia. św. Rajmunda. — św. Andreja M.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 czerwca 1893.
(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer	Kuryer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Osobowy
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—

Przychodzą z	Kuryer	Kuryer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Osobowy
Krakowa	8·05	6·01	6·[illegible]	9·11	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	[illegible]·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

2

Mr. Storm

NOWELA

przez

HJALMAR HJARTHA BOYSSENA.

Z norwegskiego.

(Ciąg dalszy.)

Zamiłowanie jego w antykach nie długo pozostało zagadką dla mnie; przeczuwałem, że w tej zasuszonej ruinie jest gdzieś ukryty kącik, o ciepłych barwach uczucia, drżałem więc z niecierpliwości, by jak najprędzej przystąpić do psychologicznej autopsyi.

— Wracając do rozpoczętej pracy — rzekł po chwili, podczas której z krytyczną miną oglądał swoje długie, cienkie palce, — czy wiesz pan, dlaczego napisałem do pana.

Przyznałem, że nie odgaduję przyczyny.

— Dobrze. Posłuchaj pan, co powiem. Artykuł pański napisany jest z wielkim talentem i młodzieńczem ciepłem, ale jest zupełnie niesłuszny. Mówisz pan w nim o czemś, co ci jest całkiem nieznanem. Przeczuwając, że musisz być młodym, stojącym na progu życia człowiekiem, który obiera sobie chwalebny ale i niebezpieczny zawód, uważałem za swój obowiązek przestrzedz pana przed podobnemi omyłkami na przyszłość. Zresztą jesteśmy ziomkami.. ale wymówki niepotrzebne, bo jak się tego spodziewałem. nie wahałeś się pan przyjść na moje wezwanie.

— Zdaje się, że chodzi tu główni o moje poglądy dotyczące norwegskich kobiet; one to wywołały pańskie protesta — odezwałem się z wahaniem, bo pomimo jego pięknych oczu, nowy mój przyjaciel czynił na mnie wrażenie zagadki, jakiegoś nierozwiązanego X. i w duchu zdecydowałem się, pomału odnaleźć sumę jego wartości.

— Tak — odpowiedział. — Nie zgadzam się na pańskie poglądy dotyczące norwegskich kobiet, albo właściwie mówiac, kobiet w ogólności, bo na całym świecie są one mniej więcej takie same. Nie taję się z tem, że mówię z gorzkiego doświadczenia, co słowom moim nadaje tem więcej wartości.

— Pańskie doświadczenie musiało być bardzo wyczerpującem — odpowiedziałem żartobliwie — jeżeli zamyka się w niem świat cały.

Popatrzył na mnie chwilę sztywnym wzrokiem, nie odpowiedział uśmiechem i ciągnął dalej z tą samą niezachwianą monotonnością: Bóg wyjął pierwszemu człowiekowi owe siódme, czy dziewiąte żebro, ażeby z niego stworzyć kobietę; między nami powiedziawszy, rezultat... nie przynosi mu sławy tej pracy. Zawsze żałowałem, że Adam nie zbudził się przedtem i nie przeszkodził temu eksperymentowi. Być może, że potrzeba było wprowadzić w życie nasze tragiczny żywioł; jeżeli to było zamiarem Boskim, muszę przyznać, że środok był bardzo pomysłowy. Podług mego przekonania, jedyna nadzieja zbawienia ludzkości leży w wyzwoleniu się z niszczącej namiętności, która obie płcie tak nieprzeparcie pociąga ku sobie. W dobrze zorganizowanej ludzkiej istocie, rozum i miłość tworzą zbrojną neutralność, nigdy jednak nie będą szczerze działać obopólnie. Mało mężczyzn osiąga ten idealny kierunek, dla kobiet jest on na zawsze niedostępnym. Tak jak teraz jest, trwonimy całą energią, w czasie, gdy jest największą i gdy bylibyśmy w stanie zużytkować ją na usługach wiedzy, sztuki lub przemysłu; po prostu marnujemy ją w bezowocnem usiłowaniu: rozwiązania problematu małżeństwa.

— Życzyłbyś pan sobie zniesienia tej instytucyi? — dorzuciłem. — Podług mego pojęcia, byłoby to wytępieniem rodzaju ludzkiego...

— Wcale nie — odrzekł poważnie. — W mojem idealnem państwie, małżeństwo byłoby, lecz nie na osobiste skłonności; niejako kontrolowane przez rząd ze względu na fizyczne i intelektualne udoskonalenie rasy. Powinna więc być ustanowioną komisya, złożona z najwybitniejszych uczonych; tylko przez nią utwierdzone małżeństwo miałoby ważność i znaczenie. Małżeństwo takie, jakiem jest u nas, jest w dziewięciu wypadkach na dziesięć niepoprawnem złem; Schoppenhauer słusznie o niem mówi: „Przepoławia nasze radości, podwaja nasze cierpienia..."

— I potraja nasze wydatki — dodałem śmiejąc się.

I potraja nasze wydatki — powtórzył bezwiednie. — Nie mów mi pan nic o pokrewieństwie dusz i tym podobnych fantazyach. Wyobraź pan sobie ziemię jako ogromny wór; weź kilkaset milionów kloców przedstawiających ludzkie istoty, poznacz je parami, nadaj każdej parze jednakie barwy i znaki, potem wszystko pomieszaj a będziesz musiał przyznać, że możliwość zetknięcia się dwojga o jednakich barwach i znakach nadzwyczaj jest trudną i rzadką. Tak samo ma się rzecz z małżeństwem. Jest ono tylko przypadkiem — bezlitośną, okrutną igraszką losu!... niszczy ludzkość gorzej, niż wszystkie wynalazki i inne barbarzyństwa tak zwanej cywilizacyi.

Próbowałem założyć kilka zarzutów przeciw tym — jak mi się wydawało — rewolucyjnym kacerstwom, ale we wszystkich kierunkach trafiałem na niezłomną logikę mego przeciwnika. Przebyliśmy ze sobą kilka godzin, nie mogąc przyjść do porozumienia i rozłączyliśmy się nareszcie umawiając się, że dla dalszej debaty nad tą kwestyą spożyjemy razem obiad w dniu następnym.

Takim był początek mojej znajomości z Edmundem Stormem.

W następnych dwu latach nie było dnia, w którym nie widziałbym się ze Stormem. Śniadaliśmy razem w jednej bardzo uczęszczanej restauracyi i często rozmyślałem nad tem, w czem polega tajemnica przywiązania do mnie tego człowieka, bo nie mogłem wątpić, że mnie lubił na swój sposób; co się zaś mnie tyczy, zawsze byłem niepewny, jak dalece odpłacam mu to uczucie, zaledwie powiedzieć mogłem, że go lubię, zajmowała mnie jednak jego rozmowa i martwiło mnie, ilekroć słyszałem o nim coś niekorzystnego.

W tym czasie dowiedziałem się nieco o przeszłem życiu mego przyjaciela. Pochodził z bardzo dobrej rodziny, odebrał świetne wychowanie i po ukończeniu uniwersyteckich studyów, obrał sobie wiele obiecujący zawód, gdy nagle przyszedł mu kaprys wywędrowania. Posiadał skromny majątek i zajmował teraz posadę kasyera przy pewnym domu handlowym w New-Yorku. Czytywał skrzętnie dzienniki, widocznie dla umocnienia się w poglądach nad ogólnie rozpowszechnioną nędzą ludzką; uczuwał największy wstręt do jakichkolwiek ambicyj i był tego mniemania, że to wszystko co życie przynosi, nie warte zabiegów, wyjąwszy naturalnie starożytności.

(C. d. n.)

Jesienny jarmark na konie w Krakowie.

W dniu 23. września 1893 r. zacznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w teże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 26. września 1893 r. (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa

(Przedruku nie płacimy). dnia 18. sierpnia 1893. 4759

L. 31.236. 4689

Ogłoszenie w sprawie wypowiedzenia obligacyi pożyczki krajowej z roku 1885.

W myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 29. września 1892 wypowiada Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem obligacye galicyjskiej pożyczki krajowej z roku 1885 z dniem 1. listopada 1893 i z dniem tym, w którym także ich oprocentowanie dalsze ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska kasa krajowa we Lwowie wypłacać będzie od dnia 1. listopada 1893 wszystkie przedłożone jej obligacye tej pożyczki, zaopatrzone w bieżące kupony — w ich nominalnej wartości.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyi pożyczki z r. 1885, że w własnym swoim interesie powinni jak najwcześniej postarać się u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulacyę tak, ażeby obligacye te, mogły być z dniem 1. listopada 1893 zrealizowane.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 27. lipca 1893.

Marszałek krajowy Zastępca: *Antoni Jaxa Chamiec w. r.*

Członek Wydziału kraj.: *Tadeusz Romanowicz w. r.* Członek Wydziału kraj.: Dr. *Józef Wereszczyński w. r.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a)